

Wymiary miłości

*„Żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w naszych sercach, a wy wyrzuceni i ugrun-
towani w miłości, zdołali pojąć ze wszystkimi
świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wy-
sokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrys-
tusową, która przewyższa wszelkie poznanie,
abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią
Bożą” – Efezj. 3:17-19.*

Jak możemy być wypełnieni „pełnią Bożą”, skoro nikt nigdy Boga nie widział? – zapyta ktoś, kto przeczytał 1 Tym. 6:16. Co jest ową „pełnią”? – doda po chwili. Pismo Święte odpowiada na te pytania słowami tego samego apostoła, który wyraził się o Chrystusie: „Gdyż w nim mieszka cielesnie cała pełnia boskości i macie pełnię w nim...” – Kol. 2:9-10. A więc Jezus Chrystus swoją nauką i czynami objawił charakter Niebiańskiego Ojca oraz Jego plany wobec człowieka. Ukazał, że choć Pan Bóg jest wszechmądry, sprawiedliwość jest Jego podstawą, a mądrość niepojętą w głębokości, to dla nas – grzeszników

„Bóg jest miłością” – 1 Jana 4:8.

Człowiek pojmuje problem miłości z reguły bardzo ogólnie i najchętniej obdarza nią Pana Boga, Jezusa, tych co już odeszli – apostołów i reformatorów. Trudniej nam przychodzi miłować tych, z którymi spotykamy się na codzień. Człowiekowi łatwiej jest pielęgnować podobieństwo Boże w pozostałych przymiotach – mocy, sprawiedliwości i mądrości. To opłaca się i przynosi już teraz wymierne korzyści. Uprawianie miłości natomiast nie opłaca się – w zamian za przyszłe nadzieje trzeba już te raz wydatkować swoje środki, czas i przyjemności. Pan Bóg żąda jednak, aby miłość była szafarzem naszej mocy, mądrości, a sprawiedliwość aby oddawała Bogu i bliźnim to, co się im należy.

Pełnią Bożą jest zatem miłość, ale szeroko pojęta, rozłożona na elementy i ukazana w różnych płaszczyznach. Jakie warunki musimy spełnić, aby uchwycić sedno miłości i następnie utożsamić się z nią? – Musimy stać się Nowymi Stworzeniami, istotami spłodzonymi do nowego życia przez ducha świętego (1 Kor. 2:12-16). Zdobędziemy wówczas inne spojrzenie na cel życia, nasz stosunek do bliźnich ulegnie zmianie, a mądrość w duchu świętym podniesie nas na wyższy stopień intelektualny. Musimy też poznać wymiary miłości i umieć znaleźć siebie w „przestrzeni”, jaką one określają. To Jezus utworzył tę przestrzeń i tak wspinał się w niej poruszał. Nikt przed Nim nie pojmował

w ten sposób miłości. Nie rozumieli jej współcześni Jezusowi ani nie rozumie cielesny człowiek. Postawa Jezusa przewyższała wszelkie uznane w owym czasie schematy i dlatego ludzie dziwili się, że dotknął On trędowatego, zniżył się do rozmowy z Samarytanką; czy też że ubiczowany i wyśmiany na krzyżu – przebaczał swoim oprawcom.

My także jesteśmy punktami umieszczonymi w tej przestrzeni. Co prawda bardzo małymi, ale od których wymaga się „współrzędnych”, świadczących o przynależności do dzieci Bożych,

„...każdy, kto miłuje, z Boga się narodził...” – 1 Jana 4:7.

SZEROKOŚĆ MIŁOŚCI

„Usta nasze otwarły się przed wami, Koryntianie, serce nasze szeroko się otwarło; nie u nas jest wam ciasno, ale ciasnota jest w sercach waszych; ponieważ zaś należy się odwzajemniać, przeto jak do dzieci mówię: Rozszerzcie i wy serca wasze!” – 2 Kor. 6:11-13. Szerokość naszej miłości sprawdzamy więc poprzez nasz stosunek do braci – tych co idą z nami w tym samym szeregu. Podobnie do nas pokonują oni wszelkie trudności i potrzebują wsparcia. Takim był Jezus i chciał udowodnić każdemu uzdrowionemu, nakarmionemu, zmęczonemu grzechem, że Ojciec Niebiański pragnie z nim pojednania. Do tego stopnia „rozszerzył się”, że zwykłych ludzi uznał za swoich braci (Hebr. 2:11). Zaproponował im też udział w „niebiańskim powołaniu” (Hebr. 3:1), które ma uczynić z nich potężne, duchowe istoty o boskiej naturze.

W myśl pierwszego przykazania (Łuk. 10:27) mamy miłować Pana Boga z całego serca swego, a apostoł Jan podpowiada nam, jak to zrealizować:

„A to przykazanie mamy od niego, aby ten, kto miłuje Boga, miłował i brata swego” – 1 Jana 4:21.

Żar naszej miłości do niewidzialnego Boga musimy okazać na spotykanych codziennie naszych braciach, a Jego dzieciach. W myśl prawa fizyki, że ciepło rozszerza ciała, ogień naszej miłości ma rozszerzać serca. Nie zawsze to się udaje. Nieraz łatwiej wybaczyć nam światowym ludziom, gdyż widzimy i litujemy się nad ich degradacją. Dobrze czynić tym ludziom przychodzi nam łatwiej. Od brata powinno wymagać się więcej.



Często też duch konkurencji nie pozwala puścić płazem jakiś błąd czy wybryk. Jednak miłość przewyższająca wszelkie zrozumienie (Efezj. 3:19), to miłość nie dochodząca sprawiedliwości i przewyższająca wszelkie nieporozumienia.

Przykładem człowieka, który osiągnął taką miłość, był Jonatan – syn króla Saula. Chociaż Dawid oddzielał go od tronu izraelskiego i był już nawet pomazany na króla, to jednak tak umiłował tego człowieka, że miłość, którą w sobie rozwinął, była *„większa niż miłość do niewiasty”*. Nie pomogła perswazja Saula i miłość ta przetrwała do końca życia Jonatana (2 Sam. 1:26).

DŁUGOŚĆ MIŁOŚCI

Pierwszą informacją, jaką Jezus zakomunikował ludziom, były słowa, że *„przybliżyło się Królestwo Boże”* – Mat. 4:17. W ten sposób zademonstrował On również swoją tęsknotę za tym Królestwem. Umiłował je do tego stopnia, że życie swoje położył jako kamień węgielny pod jego budowę. Była to miłość, która przewyższała wszelką ziemską mądrość. Szatan obiecywał Panu wszystkie królestwa świata natychmiast i bez żadnych ofiar. Jezus zaś wybrał cierpienia, ale z takim skutkiem, że na wieczność usiadł po prawicy Bożej.

Nasza miłość także powinna być *„długa”*.

„A teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście Jego” – 2 Tym. 4:8.

Dlaczego Kościół umiłował „ów dzień”, czyli „sławne przyjście Pana” (Biblia Gdańska)? Otóż dlatego, że położy on kres ludzkiej niedoli, Kościół uzyska utęsknioną nagrodę, również i dlatego, że zostanie *„zrehabilitowany”* w oczach świata. Świat uzna ostatecznie mądrość ludu Bożego, uznawaną dotąd za głupotę lub dziwactwo (1 Kor. 1:27-28). Każdy człowiek – nawet gdy jest chrześcijaninem, ma swoją godność. Cierpi, gdy jest ona szargana (Obj. 6:9-10).

Długość miłości to nie tylko umiłowanie przyszłego Królestwa, ale zaakceptowanie Boskich metod działania i wykorzystania ich w budowaniu chrześcijańskiego charakteru. *„A cierpliwość Pana naszego uważajcie za ratunek...”* – 2 Piotra 3:15. Każdy z nas pragnąłby jak najszybszego nadejścia Królestwa Bożego. Skoro nie nadchodzi, w naszym mniemaniu Pan odwołacza, to znaczy, że my mamy czas na analizę życia i uregulowanie wszystkich spraw; mamy czas na ratowanie się z niebezpieczeństw, w które do tej pory mogliśmy wpaść.

Aby miłość nasza miała wymiar długości, potrzebna

jest mądrość. Pierwsze przykazanie mówi o tym, że mamy miłować Pana Boga *„ze wszystkiej myśli swojej”* (Łuk. 10:27). Nie będziemy dostatecznie miłowali przyszłego Królestwa Bożego: 1) jeśli mądrość nie pomoże zrozumieć nam metod poznawania prorocत्व, przypowieści i obrazów o tym Królestwie; 2) jeżeli nie wyrobimy w sobie pilności w studiowaniu Słowa Bożego (Hebr. 5:14); jeżeli osłabimy swoją czujność w następstwie pomyłek i zawodów chronologicznych. Miłość ma i w tej dziedzinie przewyżżyć nasze poznanie i mądrość. Podkreśla to apostoł Paweł w swoim „traktacie o miłości” (1 Kor. 13). Zawarł w nim myśl o ograniczoności naszego poznania prorocत्व (wiersz 9). Podkreślił natomiast rolę miłości.

Miłość musi trwać tak długo, aby przykryć wszelkie różnice w interpretacji nieuzasadnionych prorocत्व, przypowieści czy Księgi Objawienia. Musimy się liczyć z tym, że dokąd oczekujemy na spełnienie się prorocत्व, zawsze istnieje możliwość pomyłki.

WYSOKOŚĆ MIŁOŚCI

„Jez to trzymamy się jako kotwicy duszy, pewnej i mocnej, sięgającej aż poza zasłonę, gdzie jako poprzednik wszedł za nas Jezus...” – Hebr. 6:19-20.

Ten wymiar miłości ukazuje naszą ocenę niebiańskiego powołania (Hebr. 3:1) oraz aprobatę przywileju umierania na ołtarzu Pańskim jako współuczestnicy cierpień Chrystusowych. W myśl pierwszego przykazania (Łuk. 10:27) musimy miłować Pana Boga również i *„ze wszystkiej duszy swojej”*. Jaka jest wymowa tego przykazania? W dobie niebiańskiego powołania, niepowtarzalnej sposobności do zdobycia duchowej, nieśmiertelnej natury, Pan Bóg najbardziej ocenia taką miłość swoich dzieci, która – aby to osiągnąć – rzeka się wszelkich praw do życia na ziemi. W imię umiłowania tego, *„czego ucho ludzkie nie słyszało ani oko nie widziało”* (1 Kor. 2:9), dzieci Boże powinny nie tylko cierpieć (gdy gdzie tego potrzeba), ale i oddać w ofierze swoje dusze – umrzeć w ofierze *„żywej, świętej i przyjemnej Bogu”* (Rzym. 12:1).

Miernikiem tego poświęcenia jest przywiązanie do duchowych rzeczy. Chrześcijanin będzie zawsze przywiązany do studiów nad Słowem Bożym, a z każdego jego fragmentu wyciągnie jak najwięcej wartości, które wzbogacą jego ducha. Również uzna wszelkie doczesne i ziemskie zaszczyty i powodzenia za *„śmiecie”* w obliczu wiecznej chwały Królestwa Bożego (Filip. 3:8). Psalmista napisał słowa w tej pożytecznej sprawie:

„...Lecz ma upodobanie w zakonie Pana i zakon Jego rozważa dniem i nocą. Będzie on jako drze-



wo zasadzone nad strumieniami wód, wydając swój owoc we właściwym czasie, którego liść nie więdnie, a wszystko co czyni, powiedzie się” – Psalm 1:1-3.

GŁĘBOKOŚĆ MIŁOŚCI

Głębokość jest wymiarem przeciwnym do wysokości i dlatego Pan Bóg celowo wprowadza nas w doświadczenia, aby zmierzyć bezwzględny poziom naszej miłości ku Niemu. Łatwiej bowiem miłować Go w dobrych warunkach, spokoju i zdrowiu. Trudniej w doświadczeniach, gdyż wówczas zamiast słów zgody i dziękczynienia, przytrafi się nam słowo skargi lub wyrzutu. Pierwsze przykazanie przypomina, aby miłować Pana Boga „ze *wszystkiej siły swojej*” (Łuk. 10:27). Najwięcej potrzeba jej wówczas, gdy znajdujemy się w głębokościach poniżenia, beznadziejności lub śmierci. Wielu z tych, których te głębokości zmogły, utraciło wiarę w Boga. Patrząc na Ijoba może wydawać się, że Bóg go nie tylko opuścił, ale i celowo od siebie odpychał. On jednak rozwinął miłość, która przewyższała wszelką ludzką logikę i zachował wierność do końca. Podobną miłość okazał i nasz Pan, kiedy w swoim sercu zachował miłość do Ojca, który Go opuścił i dozwolił na to, aby oprawcy śmiali się z Niego i szydzili.

Głębokość miłości mierzona jest również i miłością do nieprzyjaciół. „*Miłość jest mocna jak śmierć*” – Pieśń 8:6. Dlatego nie ma takiej winy, której chrześcijanin nie mógłby odpuścić. Tam, gdzie „*stary człowiek*” żądałby

wyroku śmierci i potępienia, Nowe Stworzenie zawsze okaże łaskę. Takimi byli nasz Pan i Szczepan. Akt przebaczenia, obcy dla ery Zakonu, stał się nieodzownym elementem chrześcijaństwa.

Litość jest aktem naszej wyrozumiałości względem grzesznika i motywów jego błędów. Nie możemy jednak miłować go dla jego czynów lub złego charakteru, gdyż byłoby to niesprawiedliwe.

Najwyższą formą miłości jest miłość bezinteresowna i jest nią oddanie życia za brata – Jan 15:13. Nasz Pan wykazał się jeszcze większą miłością, gdyż umarł na krzyżu nawet za swoich nieprzyjaciół (Izaj. 53:12).

Tak wielkiej miłości Pan Bóg od nas nie wymaga, ale doceni poziom niezbędny, który umożliwi nam wierne wytrwanie w przymierzu ofiary, zawartym na początku naszego poświęcenia.

„Albowiem jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” – Rzym. 8:38-39.

Szatyński Łukasz
R-
„Straż”